

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 18 (42)

Niedziela, 1 maja 1960

Rok II

Złożenie ofiary
na oświatę polską
we Francji jest obowiąz-
kiem każdego Polaka
i każdej rodziny polskiej.

SENS „ŚWIĘTA PRACY”

Dawniej — pamiętamy to jeszcze — 1-szy Maj był, jak to się potocznie mówiło „dniem czerwonym”! Powiewały czerwone sztandary, szerokim echem odbijały się o mury miast gromkie hasła rewolucyjne i tony międzynarodówki. Ulice dudniły od ciężkich kroków.

Lud pracujący w ten sposób upominał się o swoje prawa. Niestety ten słuszny zew sprawiedliwości zatruty był jadem nienawiści klasowej.

A jak jest dziś?

Dziś 1-szy Maj zatracił oblicze sonej nienawiści i stał się radosnym dniem „święta Pracy”. Wielkie rzesze ludzi pracy manifestują dalej, ale zamiast krwawych błysków nienawiści w oczach, promieniują świadomością swej siły i godności ludzkiej. W wielkiej mierze zrozumiały one, że są jednym z pierwszorzędných czynników postępu cywilizacji ludzkiej i że można doskonale bronić swych praw bez niesprawiedliwości krwawych pogromów.

Dziś rozumiemy coraz lepiej sens pracy ludzkiej i godność osobista robotnika stawiana jest na pierwszym miejscu. Realizacja codzienna tych haseł jest nieraz żmudna i czasem dziś jeszcze spotyka się ze sporadycznymi reakcjami resztek paskarskiego kapitalizmu, ale człowiek pracy odnalazł należne mu miejsce w życiu zbiorowym i zorganizowany w silnych związkach pójdzie dalej naprzód!

Dzisiaj trzeba by chyba zwrócić uwagę na to, że „Święto pracy”, jak z jednej strony powinno się przyczynić do coraz pełniejszego uznania zasług społecznych ludzi pracy, tak z drugiej strony powinno ono obudzić we wszystkich pracujących poczucie odpowiedzialności za pracę i jej wykonanie. Sprawiedliwość społeczna jest jak miecz obosieczny — daje i wymaga! Obowiązuje pracodawcę i pracownika! Chodzi o to, by obydwie strony były sprawiedliwe wobec siebie. Dawniej pracodawcy zatracili zmysł sprawiedliwości — dziś to niebezpieczeństwo grozi pracownikom.

Dlatego rozumiemy powód, dla którego Kościół postawił na nowo w środku świata pracy świętego Józefa jako patrona i wzór każdego pracownika chrześcijańskiego. Z całej Jego osoby bije wielkie poczucie sprawiedliwości — wszak Pismo św. nazywa Go „mężem sprawiedliwym” t. zn. mężem oddającym każdemu to co mu się należy.

Jego życie daje nam pełny sens „Święta Pracy”.

G. J.

Uroczystość Królowej Polski

W roku 1655 - 56 nad Polską zawisła zguba. Ze wszystkich stron osaczyli ją wrogowie, ostateczny zaś cios zamierzał jej zadać król szwedzki, Karol Gustaw, powołujący się na swe rzekome prawa do tronu polskiego. Po wkroczeniu Szwedów w granice Rzeczypospolitej, województwa — bądź ze słabości, bądź też znęcone płonnymi obietnicami — poddawały się jedno za drugim. Król Jan Kazimierz musiał uciec na Śląsk. Garstka wiernych mu konfederatów skupiła się wprawdzie koło wojewody witebskiego, Pawła Jana Sapiehy, ale wobec nierównie licz-



niejszej potęgi wrogów była to kropla w morzu. Szwed twardą stopą uciskał ziemię Rzeczypospolitej i zdawało się, że żadna siła ziemską już jej nie pomoże.

I rzeczywiście, nie ziemską siłą pomogła, ale niebieska. Ocaliło Polskę przemożne orędownictwo Matki Bożej.

Wśród wszystkich twierdz, które Szwedzi w pochodzie swym zajmowali bez wystrzału, jedna stawiała im opór, a był nim warowny klasztor jasnogórski. Tam gdzie magnaci najwyżsi dostojnicy państwowi i rycerze zawiedli, jeden tylko ks. Augustyn Kordecki,

świętobliwy przeor ojców Paulinów, postanowił bronić twierdzy do ostatniego tchu. W skład załogi wchodziła mała tylko garstka zawodowych żołnierzy; większość stanowili uzbrojeni w kosy i topory chłopci. I oto za widomą przyczyną Matki Najśw. twierdza obroniła się od kilkadziesiąt razy liczniejszej armii najeźdźców. Szwedzi zdziesiątkowani, przygnębieni pierwszą poniesioną w Polsce klęską, a bardziej jeszcze zaniepokojeni oczywistymi dowodami nadprzyrodzonej mocy, która broniła klasztoru, zmuszeni byli odstąpić z niczym. Co więcej, echo cudownej obrony Częstochowy lotem błyskawicy rozeszło się po całej Polsce, „od Karpat do Bałtyku”. Ludzie opamiętali się i chwyciwszy za broń bądź przystawali do coraz silniejszej teraz armii Sapiehy, bądź też łączyli się w groźne dla Szweda oddziały partyzanckie. Na wieść, że wróg ośmielił się targnąć na cudowny przybytek Matki Bożej, zaciskały się pięści, a na myśl o Jej przedziwnej opiece serca wzbierały wdzięczną miłością. Toteż król Jan Kazimierz zapragnął dać wyraz swej wdzięczności i po powrocie do kraju, po uroczystej Mszy św. w katedrze lwowskiej, oddał 1 kwietnia 1656 r. całą Rzeczpospolitą pod szczególną opiekę Matki Bożej jako Królowej Polski. W roku 1920 papież Benedykt XV ustanowił dzień 3 maja jako święto Królowej Polski.

Szwedzi byli wtedy nie tylko wrogami Polski, ale i wrogami wiary katolickiej Polaków. Dlatego zwycięstwo nad nimi odniesione u stóp Jasnogórskiej Pani miało dla Polaków - katolików podwójne znaczenie — polityczne i religijne.

I dziś Królowa Polski broni nadal swego narodu przed wrogami Polski i Boga — t. zn. przed komunizmem bolszewickim i ateistycznym.

Chrystus ukazuje się Magdalenie

I oto teraz mamy bardzo rzewną scenę pierwszego ukazania się Zmartwychwstałego Pana. Jest to scena o wielkiej rozpiętości uczuć: od bezbrzeżnego smutku do gwałtownej radości. Zauważmy z góry, że nie Janowi niewinnemu; nie Piotrowi, któremu obiecał Prymat; nie Matce swej Niepokalanej — ale jej, Magdalenie, do niedawna jawnoгрzesznicy, ukazał się najpierw. Podkreśla to specjalnie zdumiony ś. Marek: *A stawszy raniutko... ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której był wyrzucił siedmiu czartów.*

Magdalena była przejęta nie tylko Mistrza śmiercią, ale i niemożnością namaszczenia Jego Ciała. Tamta sprawa była zasadnicza, ale ta aktualna. Tamta była bólem, ta zaś pociechą. Ból znajdował ulgę w akcji — w jak najlepszym oddaniu ostatniej posługi. Ale oto i tej pociechy jej odmówiono. Tyle podjęła starań i kosztów i zaangażowała do tego tyle poważnych niewiast, całą noc poświęciły — a teraz oto masz: Ciało nie ma... Kompletne fiasko! I cóż ma teraz począć? Co powiedzieć czekającym niewiastom? Była to ostatnia kropla, która przepelniła kielich goryczy. Bezradna i rozżalona — rozplakała się jak dziecko bardzo skrzywdzone.

W tym płaczu nachyla się jednak jeszcze i zagląda w grób. I nie na próżno. Ujrzała dwóch Aniołów, a ci ją pytają, czemu płacze. Ledwie zdążyła powiedzieć, gdy poczuła, że ktoś za nią stoi. Obróciła się, ale tylko przez łzy spojrziała. Myślała, że to ogrodnik, bo choć już zrobiło się widniej, było jeszcze tak wczas, że o tej porze zjawić się tam mógł tylko ogrodnik. A to był Pan Jezus. Pytał ją łagodnie, czemu płacze i kogo szuka. A ona, nie przestając szlochać i nawet nie patrząc na niego, mówi: *Panie, jeśliś ty go wziął, powiedz mi, gdzie go położył, a ja go wezmę.*

A wtedy Pan Jezus dał się jej poznać jako Zmartwychwstały, mówiąc do niej: *Mario!* A ta nagle obróciwszy się, poznała Go i krzyknęła: *Rabboni!* (coś jakby: Mistrzu Najdroższy!) — i z gwałtownej radości rzuciła się ku Niemu. Nastąpił moment dość kłopotliwy. Ale Pan Jezus rozwiązał sytuację po mistrzowsku. Nie tłumi jej miłości — przecie po to przyszedł na świat, by wszystko pociągnąć do siebie — ale kieruje tę miłość jej ku niepokalanej miłości w niebie: *Nie dotykaj mnie, bom*

jeszcze nie wstąpił do Ojca mego! Tę myśl: dopiero, gdy będę u Ojca — trzeba rozumieć: gdy Ty będziesz u Ojca... (w niebie). Chodziło o to, że jej miłość będzie dopiero w niebie wolna od najmniejszej nawet niewłaściwości. I stąd ten dystans, który Pan Jezus zachował i dał go na przykład i wzór swym Uczniom.

Co za delikatność i uprzejmość Pana Jezusa wobec kobiety! Ale i stanowczość! On, który każe Apostołom dotykać swego Ciała, ręce i palce w rany wkładać, ukazuje im otwarty bok — kobiecie nawet po Zmartwychwstaniu nie pozwolił się dotknąć. A co do tego dystansu, jaki Pan Jezus zachował wobec Magdaleny — mimo że ją tak zaszczylił i wynagrodził — to trzeba powiedzieć, że jest to jeżen z dowodów, że prawdziwie zmartwychwstał, w prawdziwym Ciele. Niemożność dotknięcia Go przez Magdalenę jest takim dowodem Jego zmartwychwstania jak możliwość dotknięcia Go przez Tomasza. Gdy inne z Niewiast mogły objąć stopy Jego w radości — Magdalena tylko we łzach i żalu pokutnym. Dopiero w niebie u Boga mieć będzie miłość prawdziwie czystą.

W związku z tym wspomnieniem Ojca P. Jezus przekazuje jej wzniosłe a propos dla Apostołów: *Idź do braci moich a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego; Boga mego i Boga waszego.* I zniknął. I tak oto uczynił ją posłanką tego, czego jej samej tak było potrzeba: nastawienia na niebo. To miała nieść Uczniom.

Cała ta scena zawiera różne momenty, różne fakty, różne uczucia i prawdy, Boskie i ludzkie, i pouczające.

Leci teraz Magdalena znów do Apostołów, ale już na skrzydłach radości. Opowiada im, że widziała Pana i to jej powiedział. Ale z tej radości zapomniała

zupełnie o tamtych Niewiastach i olej-kach. Co już nieaktualne — zeszło z jej myśli.

„Bóg potrzebuje człowieka”

Znany to tytuł jednego z francuskich filmów. Potrzebuje Bóg człowieka, który by na ziemi zajmował się szczególnie sprawą Bożą. Jeżen człowieka wybiera jako narzędzie dla osiągnięcia swoich celów, to dowód oobrocji Bożej dla ludzi.

Czy to nie wspaniały dowód Bożej dobroci, że po śmierci Chrystusa — Arcykapłana na krzyżu, wybiera i poświęca na kapłana człowieka, by ludziom w imieniu Jezusa rozdawał tajemnice Bożej miłości?

Ale człowiek potrzebuje jeszcze więcej Boga!

Człowiek woła o kapłana, bo dusza ludzka dąży do Boga i tęskni za Nim. Co było by, gdybyśmy nie mieli wcale kapłanów? Co pozostałoby z naszego chrześcijaństwa, gdyby nauka Chrystusa nie była ciągle na nowo duszy ludzkiej głoszona? Świat potrzebuje kupców i techników, prawników i lekarzy, uczonych i muzyków. Ale przede wszystkim potrzebuje kapłanów. Oni mają dbać, by dusza człowieka nie stała się wyschniętym ugorem, aby maszyny, zabawy, używanie i postęp duszy nie oszołomity, nie zawiodły. Świat potrzebuje kapłana tam, gdzie oczy spostrzegają biedę; by stał tam, gdzie inni być nie chcą. Świat potrzebuje kapłana, by starał się oczom ludzkim nadac blasku nawet wtedy, gdy inne rzeczy zawiodły, gdy wszystkie gwiazdy pogasty...

Przede wszystkim jeżnak wierzący chrześcijanin potrzebuje kapłana, bo długo bez Chleba Żywota, bez pokarmu Eucharystycznego, żyć nie może.

Emigracja polska potrzebuje kapłanów.

Żeby wiara w polskiej emigracji nie wygasła; żeby Polacy — pielgrzymi wśród obcych, nie zmęczeni się trudną drogą swego pielgrzymstwa, nie zapomnieli o swoim wiecznym przeznaczeniu i nie utonęli w doczesności, w materializmie, dlatego potrzebny jest polski kapłan — dla polskiej emigracji.

Ten polski kapłan winien wyjść z szeregów emigracji.

Wychowaniem go i bezpłatnym wykształceniem zajmuje się

Societas Christi

Hesdigneul-lez-Béthune (P.-de-C.)

Francja.

EWANGELIA

NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY — 1 maja

według św. Jana, rozdz. 10, 11-16

Onego czasu: Rzekł Jezus do faryzeuszów: — Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry; znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

W biuletynie Francuskiej Partii Komunistycznej wydawanym w języku polskim pojawił się artykuł atakujący Ks. Prałata Kwaśnego za stanowisko zajęte w związku z przyjazdem Chruszczowa do Francji. Jeden z członków naszego zespołu przeprowadził z Księdzem Prałatem rozmowę, której wynikiem jest poniższy artykuł. (Red)

Na pewno są jeszcze Polacy we Francji, którzy o tym nie wiedzą, że Francuska Partia Komunistyczna w wielkiej trosce o Polaków we Francji, drukuje w naszym języku polskim swoje komunistyczne poglądy.

Kto chce a nawet i kto nie chce, otrzymuje te komunistyczne wiadomości za darmo, bo wiadomo, kto za to płaci. Gorzej jest z tym, że owi komunistyczni dobrodzieje od czasu do czasu chcą nas Polaków pouczać co to jest komunizm i kto to jest Chruszczow.

Na pewno wiemy o tym lepiej, sto razy lepiej od Francuskiej Partii Komunistycznej. Ale już jest całkiem źle, gdy ci panowie-towarzysze chcą nam dziś jeszcze udowodnić, że tak odżałowanej już pamięci Stalin jak i jego wykonawcy, nie mają nic wspólnego z okropną zbrodnią katyńską. Kto tu kogo uważa za głupiego?

Jeden z tych towarzyszy pisze tak: „Ks. Kwaśny wie dobrze, że hitlerowcy ponoszą odpowiedzialność za masakrę katyńską ale posługuje się tą kalumnią w celu uzasadnienia swej działalności przeciw odprężeniu międzynarodowemu.” I przy tej samej okazji zarzuca ten towarzysz Francuskiej Partii Komunistycznej Ks. Kwaśnemu, iż nic nie mówi o zbrodniach hitlerowskich i w ogóle dlaczego zajmuje się polityką i każde zamykać okna, aby ludzie nie patrzyli na towarzysza Chruszczowa.

Zwróciliśmy się do Ks. Kwaśnego z pytaniem, czy wie co mu zarzuca Francuska Partia Komunistyczna. Ks. Kwaśny nie wiedział, bo nie czyta w ogóle gazet komunistycznych.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 1 MAJA

Druga po Wielkanocy,
Św. Józefa-Robotnika.

PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA

Św. Atanazego, Biskupa i Doktora
Kościoła.

WTOREK, 3 MAJA

Najśw. Maryi Panny — Królowej
Polski.

ŚRODA, 4 MAJA

Św. Moniki, Wdowy.

CZWARTEK, 5 MAJA

Św. Piusa V, Papieża.

PIĄTEK, 6 MAJA

Św. Jana przy Bramie Łacińskiej.

SOBOTA, 7 MAJA

Św. Stanisława, Biskupa i Męczen.

NIEPOTRZEBNY DAR

Pokazaliśmy mu tedy wspomniany artykuł i zapytaliśmy się, czy to prawda że jest przeciw odprężeniu międzynarodowemu, i czy uważa, że w istocie komuniści dopuścili się zbrodni katyńskiej.

Ks. Kwaśny odpowiedział, że jest za małym człowiekiem, aby mógł mieć wpływ na odprężenie międzynarodowe, ale że według jego zdania, tego odprężenia nie będzie, dopóki kraje podbite przez komunistyczne Sowiety nie odzyskają wolności, jaką się cieszy Francuska Partia Komunistyczna we Francji.

Co do Katynia, to dziś tylko jedni komuniści nie znają, bo nie chcą znać dowodów historycznych, że mord w Katyniu dopuścili się komuniści, być może za wiedzą Hitlera, przecież obaj do spółki mordowali Polaków. Stalin odżałowanej już pamięci w Katyniu i wielu innych miejscach, a Hitler w Buchenwaldzie, Dachau i wielu innych obozach. Obaj do spółki: hitlerowcy i sowieccy komuniści wymordowali miliony Polaków. To jest dla każdego człowieka dziś tak jasne, że tylko złej woli ludzie wiedzieć tego nie chcą.

— A co do tej polityki? — postawiliśmy pytanie.

Ks. Kwaśny odpowiedział nam, że ma takie same prawa jak każdy obywatel do zajmowania się nawet polityką, tylko że nie ma na to czasu i że jest to rzecz bardzo względna, ta polityka. Jeśli na przykład komunista zwalcza religię, to uważa to za pracę dla dobra państwa, jeśli zaś ksiądz broni tej religii, zwłaszcza, że od tego jest, wtedy w oczach komunisty ten ksiądz uprawia politykę.

Bo tylko jeden komunista ma wszelkie prawa deptania wszystkiego, i to się wtedy nazywa demokracją ludową, a gdy ten prześladowany chce się bronić, to mu nie wolno, bo to jest wtedy polityka. Zresztą, kto dziś nie wie, że prawo do uprawiania polityki mają tylko komuniści. W każdym razie Polacy, Węgrzy, Litwini, Rumuni, Bułgarzy itd., itd., byliby bardzo wdzięczni Francuskiej Partii Komunistycznej, gdyby zechciała przemówić jedno słowo do towarzysza Chruszczowa, by także przyznał tym krajom autodeterminację, tak jak tego komuniści domagają się dla Murzynów i Algierczyków, choć tamci nigdy narodem samodzielnym nie byli. A Polacy mają za sobą tysiąc lat historycznego istnienia, czy więc Francuskiej Partii Komunistycznej nie wydaje się, że zasługują także na autodeterminację

— A jak jest z tym zamykaniem okien? — postawiliśmy ostatnie pytanie.

Przecież wolno nam Polakom chyba zamknąć okno i nie patrzeć na człowieka, który nam odmawia nie tylko autodeterminacji, ale wydaje polecenia do prześladowania naszego Kościoła na naszej polskiej ziemi, która jest naszą Ojczyzną.

Z całej rozmowy wynikało jasno to przede wszystkim, że Francuska Partia Komunistyczna niepotrzebnie się trudzi, pisząc te swoje bzdury w polskim języku, bo Polacy cierpią komunizm od 15 lat i wiedzą lepiej od towarzyszy francuskich, co on znaczy. Dlatego modlimy się, aby Bóg Wszechmocny mimo wszystko, oszczędził Francuskiej Partii Komunistycznej doświadczeń sowieckiego komunizmu.

Rozmowę przeprowadził A. K.



Komunia Wielkanocna... Każdy Katolik w okresie przed- i powielkanocnym przystępuje do Spowiedzi i Komunii św., by w ten sposób stać się uczestnikiem łaski Zmartwychwstania! Czyś to już uczynił?

Z E Ś W I A T A

37-MY ŚWIATOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY W MONACHIUM 31. 7. — 7. 8. 1960

Trzeci po drugiej wojnie światowej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbędzie się w tym roku w Monachium. Poprzednie dwa odbyły się w Barcelonie przed ośmiu laty — i w Brazylii w Rio de Janeiro cztery lata temu.

Polacy żyjący na uchodźstwie Lrali w obu Kongresach żywy, a wzięwszy pod uwagę odległe miejsca w których się one odbyły, bardzo liczny udział. Położenie Monachium dopuszcza nadzieję, że obecnie skorzystają z tego faktu i licznie przybędą na Kongres nie tylko Polacy zamieszkali na terenie Niemiec, ale że i Polonia francuska, belgijska i rolnicy z Wielkiej Brytanii i in. krajów zorganizują liczne pielgrzymki.

Duchowy Opiekun Uchodźstwa, X. Arcybiskup J. Gawlina mianował przewodniczącym Polskiej Sekcji Kongresu X. Prałata E. Lubowieckiego. Wikariusza Gen. dla Polaków w Niemczech, który zwołał do Monachium duszpasterzy polskich z Bawarii i katolików świeckich, celem zorganizowania Komitetu Wykonawczego. Na jego czele stanął duszpasterz polski w Monachium, X. kan. Paweł Kajka, który wygłosił referat informacyjny o Kongresach Eucharystycznych w ogóle, a monachijskim w szczególności i o przewidywanym w nim udziale polskim.

Starania wstępne X. prał. Lubowieckiego i ks. kan. Kajki doprowadziły do uzyskania jednego z większych kościołów do dyspozycji Polaków na czas Kongresu oraz pawilonu na monachijskim terenie wystawowym w pobliżu placu Kongresowego na odrzyty i polską wystawę.

Dla realizacji tych wszystkich prac przygotowawczych powołano sześć Komisji: liturgiczna pod przew. X. dziek. St. Lecińskiego, wystawową — przew. St. Mikiciuk, prasową — X. kan. T. Kirschke, informacyjną — red. A. Czerwiński, mieszkaniową — ks. J. Omasta i młodzieżową — ks. dziek. St. Leciński. Sekretarzem Gen. został X. A. Klinkosz. Komisje te przygotowują troskliwą opiekę nad polskimi uczestnikami Kongresu.

Staraniem Komitetu Wyk. ukazało się polskie wydanie prospektu ogólnego. Szczegółowy program Polskiej Sekcji Kongresu, bardzo urozmaicony i ciekawy, podamy w jednym z następnych komunikatów. Ponadto ukaze się on jako osobna ulotka. Komisja informacyjna wyda obszerny przewodnik po Monachium i kołyc z uwzględnieniem historycznych Poloniców oraz obecnych instytucji i organizacji polskich.

Adres Komitetu Wykonawczego na który należy kierować korespondencję: X. Kan. Paweł Kajka, Przew. Kom. Wyk., Muenchen 13, Infanteriestr. 15, Germany. — Wszystkich zainteresowanych udziałem w Kongresie uprasza się, ażeby możliwie wcześniej zgłosił swój udział i już obecnie informowali się u swych duszpasterzy co do warunków uczestniczenia, względnie wspólnego wyjazdu z parafii.

X. T. Kirschke, przew. Kom. Prasowej

PIANISTA POLSKI W OPALACH

Znany pianista polski Andrzej Czajkowski w swym objeździe po Ameryce grał m.in. w kolegium dla młodych dziewcząt w Południowej Karolinie wobec audytorium 4 tys. studentek. Po występie entuzjazm słuchaczek był tak gwałtowny i pełen temperamentu, że pianista był zmuszony opuścić kolegium przez okno.

ZGON SPORTOWCA POLSKIEGO

We Francji zmarł Aleksy Syrowacki, który zajmował drugie miejsce wśród oszczepników francuskich. Liczył 26 lat.

Z LUBLINA DO PARYZA

W kwietniu wyjedzie autokarami do Francji 27-osobowy Zespół Ziemi Lubelskiej. Pierwszy uroczysty występ Zespołu odbędzie się 24 kwietnia w sali Pleyela w Paryżu. Następnie artyści udadzą się w podróż po Francji, podczas której odwiedzą ośrodki polonijne. Ogółem Zespół da 17 przedstawień, z czego kilka ostatnich w Paryżu.

Program występów składa się z trzech części: lubelskich „przyspiewek”, „Wesela z Ojcwą” oraz tańców.

FUNDUSZ „OLIMPIJSKICH RODZICÓW”

Rodzina „olimpijskich rodziców” czyli Polaków zagranicą, którzy opłacają pobyt poszczególnych polskich zawodników na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie — powiększa się. Za przykładem Polonii z USA i Australii poszli i inni nasi rodacy z zagranicy. Ostatnio pewien nasz rodak z Francji, który nie chce ujawnić swego nazwiska, przekazał na Polski Komitet Olimpijski 100 tys. franków opłacając pobyt olimpijski trzykrotnego mistrza Europy w boksie Leszka Drogosza. W tej chwili poza Drogoszem, opacony został przez rodaków z zagranicy pobyt na Olimpiadzie lekkoatletów: Ołoga, Orwawa, Sidy i Piątkowskiego, kajakarki Walkowiakówny i mistrzyni Europy w gimnastyce Kotówny.

ENTUZJAZM W POLSCE Z PRZYJAZDU DE GAULLE

Opinia publiczna w Polsce jest zainteresowana podróżą gen. de Gaulle do Moskwy. Wszyscy szukają odpowiedzi na pytanie: Czy de Gaulle w drodze do Moskwy

zatrzyma się w Warszawie? Byłby bowiem przyjęty z entuzjazmem.

Trzeba bowiem wiedzieć, że de Gaulle dla Polski jest tym szefem państw zachodnich, który pierwszy potwierdził definitywność obecnych naszych granic na zachodzie!

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Katolickiego” przytoczyliśmy niemiecką opinię, że przychylność de Gaulle dla Polski zawdzięcza się wpływowi polskiej emigracji we Francji.

WIELKANOCNE KAZANIE PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

Prymas Polski, ks. kardynał Wyszyński, w kazaniu wygłoszonym w katedrze św. Jana w Warszawie w pierwszy dzień świąt wielkanocnych, przypomniał, że Kościół kroczy w Polsce na trudnej drodze. Kościół ma swoją Kalwarię — powiedział.

Prymas wezwał wiernych, aby nieśli Boga w swych sercach, zgodnie z trwaletnią tradycją chrześcijaństwa w Polsce.

Kardynał przemawiał na odczucianiu specjalnego orędzia Papieża, w którym umowańnia kardynała Wyszyńskiego do udzielenia specjalnego odpustu wielkanocnego.

ZŁOTE MYŚLI

Zwodnicze wdzięki i marna jest niekność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.

◆ Nie sprzeczać się ze złymi ani nie zadrość bezbożnym, bo źli nie mają nadziei na przyszłość.

◆ W wargi całuje kto odpowiada na słowo dobre.

◆ Oblak i wiatr, a deszcz za nimi nie idzie — maż wchwalający się, a nie spełniający obietnic.

(Z Księgi Przypowieści, 25 i 26)

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST-ROMEAFRANCE

10, rue Pasquier, 10 — P A R I S (8^e)

Metro: Madeleine. — Cables: Roméatour. — Tel.: ANJou 47-05 i 41-83

Podróże do wszystkich krajów. — Bilety z Polski do Francji.

Przedstawiciele:

na NORD i PAS-de-CALAIS: J. KONOPKA, 5, Place Charcot, Croix (Nord),

na WSCHODNIĄ FRANCJĘ: S. LEWANDROWSKI, 8, rue Mazelle, Metz (Mozelle)

Voyages DANZAS, 4, rue de la Somme Mulhouse (Ht. Rhin)

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowywany w domu swego starszego brata Tomasa, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z meszczęściami uogłą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki Miki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną potrzebą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasa i jego żony Doroty, którzy są zamieszani wyprawkami najstarszego syna Brunka. Wszyscy wskazują na to, że Brunkowi ponakaz się zły duch, znany na Śląsku jako „słotownik”. Alojzy nie wierzy całemu zajściu. Bracia idą po poradę do proośca, ks. Sebastiana.

— Panie Alojzy! Dotknął pan jednej z wielu tajemnic, którą przekazało nam Pismo święte — powiedział ks. Sebastian. — Kuszenie Chrystusa pozostanie dla nas tajemnicą. Dziwi mnie jednak pogląd pana, jakoby kusiciel wiedział, że ma przed sobą Syna Bożego. Czy przypomina sobie pan tekst ewangelisty?

— Niech ksiądz wybaczy, dawno już nie miałem Pisma św. w ręce — speszzył się nieco Alojzy.

— Przypomnę go panu. Ewangelista zapisał słowa kusiciela: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół...” Czy kusiciel użył formy warunkowej, gdyby wiedział, że stoi przed Synem Bożym?

— Na chłopski rozum — ożywił się nagle Tomasz — nie wiedział, nie wiedział kogo miał przed sobą. Takie jest moje zdanie.

Ks. Sebastian spojrział na niego z uznaniem. Nowy miał dowód, że prawda Boża przemawia jasno i niewzruszająco do ludzi prostego serca, jak to Chrystus sam przepowiedział. Nie znosił mędrkowania na tematy ewangeliczne. Sprawiało mu to wiele kłopotu. W dyskusjach, których tyle już w życiu przeprowadził o zagadnieniach Pisma św., wciąż na nowo stwierdzał, że wśród ludzi wykształconych mało jest takich, którzy potrafili by zdobyć się na właściwą postawę wobec ksiąg świętych, choćby podobną do postawy, jaką przybiera się przy słuchaniu muzyki.

Do tekstów Pisma św. obierają całkiem błędną postawę. Zbliżają się do nich z gotowymi formułkami myślowymi, bądź własnymi, bądź cudzymi i usiłują wtłoczyć w ciasne ich ramy myślenie i cienie Boga, które znajduje wyraz w tych właśnie tekstach świętych. Wynikiem tego jest oczywiście niezrozumienie i co gorsza grzeszne lekceważenie natchnionych ksiąg w najbardziej nieprawdopodobnych, a jednak prawdziwych odmianach. Najczęściej zaś ludzie ci nie znają treści Biblii. Nie przeszkadza im to jednak wcale w dyskusjach. Ks. Sebastiana najwięcej bolała ta jakaś tragiczna śmieszność dyskutantów, którzy, nie kępując się własną ignorancją, tym samym uprawiali niejako jej propagandę w chętnie podejmowanych i bez nadziejnych utarczkach słownych. Nie znalazł dotąd sposobu, aby przekonać ich o tym, że słowo objawione działa na człowieka na podobieństwo muzyki, że Biblia wymaga nie tylko uwagi otwartych oczu, lecz przede wszystkim otwartego wnętrza, uciszenia własnego rozumu, właściwego ustawienia woli, serca i wyobraźni. Ks. Sebastian nie łudził się. Dyskusja z Alojzym będzie równie jałowa, jak wszystkie inne, które z nakładem wielkiej cierpliwości prowadził z podobnymi mu ludźmi. Toteż

M. ORKA

Osobliwa miłość

22

nie zdziwił się wcale krytycznym akcentem jego odpowiedzi.

— Nie koniecznie zły duch nie wiedział, kim jest kuszony. Czy jego pytanie, skierowane do Chrystusa, nie jest raczej dowodem ironii, jakiegoś szatańskiego cynizmu? — zapytał Alojzy dość pewny siebie.

— Cynizm czy ironia nie może tu mieć miejsca — zaprzeczył z niechęcią ks. Sebastian. — Nikt, nawet diabeł nie używa takiego sposobu kuszenia ludzi, jeśli ich chce pozyskać dla siebie. Cynizm i ironia — to najskuteczniejsze sposoby odstręczenia kogos od siebie, a nie żadną przynętą. To chyba oczywiste, panie Alojzy, czy nie?

— Zgoda, bo rzeczywiście z punktu widzenia psychologii byłaby to niesamowita gafa. Zdaje mi się jednak, że zły duch znał Chrystusa i wiedział kim on jest w rzeczywistości, a co najmniej domyślał się tego. Pytanie zaś postawił tylko w tym celu, aby upewnić się w swoich domysłach.

Ks. Sebastian machnął ręką, jak gdyby chciał odpędzić natrętą muchę. Potem wziął medalik ostrożnie między palce i podniósł rękę ostrzegawczo, mówiąc dobitnie:

— Panie kochany, Pismo św. nie pozostawia miejsca dla domysłów. Tam każde słowo jest dokładnie i precyzyjnie określone, jak, powiedzmy, w matematyce, z tym, że wartości matematyczne są w zasadzie umowne, a ich zakres jest ściśle zdefiniowany, podczas gdy prawdy w Piśmie św. sięgają nieskończoności i mają charakter niezachwianej pewności. Są tam prawdy, które wymagają od nas bez-

względnej wiary. Nazywamy je wtedy tajemnicami. Tajemnice zaś mają to do siebie, że nie dopuszczają pod żadnym warunkiem śmiesznego balastu domysłów i fantazji, jaki nam jest w tym czy innym wypadku wygodny. Czy pan sądzi, że Bóg zwierzył się z Tajemnicy Wcielenia złemu duchowi? Najświętszą tajemnicę, zbawczą dla całej ludzkości, Bóg powierzył najbardziej zaufanemu człowiekowi, jakim jest Matka Boża. Nie posądzam pana o naiwność przypuszczenia, jakoby diabeł ukradł Panu Bogu Tajemnicę Wcielenia, jak szpieg wykrada jakieś tam tajne dokumenty. Pan Bóg potrafi upilnować swoich tajemnic przed zachłannością upadłych aniołów! O to możemy być spokojni. Przestańmy wreszcie przykładać nasze miary i miarki do bezmiaru prawd Bożych!

Alojzy Mak zauważył odcień niecierpliwości w głosie ks. Sebastiana. Temat jednak ciekawił go do tego stopnia, że nie pamiętając o tym, rzucił triumfalnie:

— Wobec tego, po co ta cała historia z kuszeniem? Przecie Chrystus jako Bóg-Człowiek zdaje sobie sprawę z przepaści, jaka dzieli go od upadłego anioła. Więc po co to wszystko? Czy dla popisu?

— Niby kto miałby się popisywać? — spojrział ks. Sebastian z ukosą na Alojzego.

— Bardzo księdza przepraszam — uśmiechnął się Alojzy pojednawczo — nie mam zamiaru naruszyć w czymkolwiek bóstwa Chrystusa, ale inaczej nie wychodzi mi jakoś cała ta sprawa.

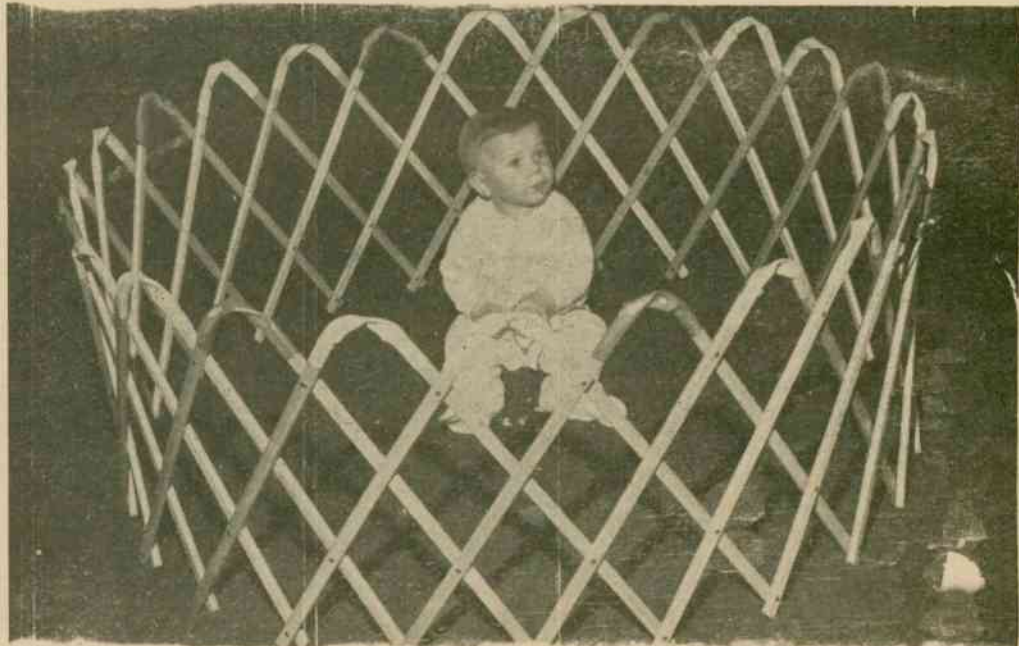
Tomasz, który pilnie słuchał całej rozmowy, poruszył się teraz żywo. Wyrzucając niedopałek papierosa odezwał się:

— To mogę ci ja sam wyjaśnić. Pamiętam dokładnie kazanie wielkopostne sprzed kilku miesięcy. Była tam o tym mowa. Ksiądz powiedział tak, że Chrystus przez dopuszczenie kuszenia zdarł kusielowi maskę.

Alojzy zamyslił się.

— I co ty na to? — nalegał brat.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)



Ten „ogródek” dziecięcy, którego „parkan” rozciąga się dowolnie od 90 do 145 cm., otrzymał pierwszą nagrodę 1960 r. w zakresie wychowania dzieci

Ludzie są tacy...

■ **Dochodowa praca.** — Policja włoska zainteresowała się mieszkańcem Turynu, który jeździł elegancką limuzyną, chociaż miał na sobie mundur listonosza.

Po nitce do kłębka dowiedziano się, że listonosz dał ogłoszenie w gazecie, ofiarując „dobrze płatną pracę w domu”. Sporo ludzi zgłaszało się po tę „pracę”. Listonosz otrzymawszy adres robił paczki, w które kładł zwykłe cegły, kawałki drzewa lub stare gazety i inkasował od swoich ofiar 3-7 tysięcy lirów. W ten sposób dostarczył około 2.000 paczek.

■ **Pracuj ciężko i pal fajkę,** a dożyjesz stu lat” — taką radę na długowieczność daje Indianka Zofia Vanevery, która obchodziła ostatnio swoje stuletnie urodziny. Pracowała ona na farmie swojego ojca przez długie lata, potem na gospodarstwie swojego męża, gdzie wychowała 10 dzieci. Fajkę zaczęła palić dopiero po wyjściu za mąż, ale pozostała jej wierna do dnia dzisiejszego.

■ **Genialny student.** — Pewien student brazylijski znalazł następujący niezawodny środek na zdawanie egzaminów:

Skonstruował aparat radiowy nadajno-odbiorczy tak mały, że zmieścił się w kieszeni. Przy egzaminach przyjmował pozę skupionego, co pozwalało mu na ukrycie słuchawki oraz małego mikra, przez które podawał pytania koledze posiadającemu podobny aparat. Ten szukał odpowiedzi w podręcznikach i przekazywał je później tą samą drogą.

Nasz student nie przewidział jednego: wybrał nieodpowiednią długość fal. Wielu radiostuchaczy słyszało rozmowy egzaminacyjne dwóch kolegów. W ten sposób dyrekcja szkoły rychło dowiedziała się o nowym wynalazku. Nie potrzeba chyba dodawać końcowej fazy tego zajścia.

■ **Za długa szyja.** — Stephen Harrison z Londynu jeden ze swoich obrazów włożył na strych.

— Wszyscy się śmiali, że dziewczyna ma za długą szyję.

Obecnie sprzedaje go za 8.000 funtów (ponad 12 milionów starych franków), choć zapłacił za niego przed dwudziestu laty zaledwie 100 funtów. Chodzi tu o obraz pędzla Modigliani'ego.

■ **Muzykalne krowy.** — Angielski rolnik Benjamin Adams zauważył pewnego dnia, że jego krowy zebrały się obok samochodu, w którym przez radio nadawano sprawozdanie z meczu krykietowego. Od tego czasu krowy Adamsa mają w stajni słabe radio. Zdaniem p. Adamsa krowy wysłuchawszy przemówienia jednego z reporterów, dają pół litra mleka więcej niż normalnie. Lubią one ponadto marsze wojskowe i zawody w piłkę nożną. Natomiast żadnego zainteresowania nie okazują audycjami rolniczymi.

Przeżywalismy go „Dzióbkiem” i przyznam szczerze, że nie mam pojęcia, skąd wzięło się to niezwykle przezwisko. Może powodem był jego zwyczaj wydymania warg w „dzióbek”, może coś innego. Nie wiem i jest to naprawdę nieważne.

Był wątłej budowy, średniego wzrostu, aż trudno zrozumieć, jak przebył szczęśliwie przeróżne komisje lekarskie, którym każdy lotnik wielokrotnie musi się poddać. Twarz miał chudą, włosy czarne i gęste, zaczesane w górę, ale stale opadające na czoło w niesfornych kosmykach. Właściwie nie wyróżniało go od innych kolegów, nie posiadał wybitnej zewnętrznej cechy. W gronie pilotów myśliwskich był taki, jak każdy inny: inteligentny, z poczuciem humoru, żywy i wesoły, często ukrywający swe uczucia pod maską cynizmu.

W SKRZYDLE MYŚLIWSKIM ZACHODNIEJ PUSTYNI

„Dzióbek” — to Eugeniusz Horbaczewski, polski pilot myśliwski ubiegłej wojny. Był członkiem dywizjonu 303, był nieco później członkiem również słynnej afrykańskiej eskadry Skalskiego. W tej właśnie eskadrze, operującej nad pustyniami i górami Tunezji, Horbaczewski pokazał, co naprawdę potrafi zdziałać w powietrzu.

A potrafił rzeczywiście dużo. Nie raz i nie dwa dziwili się jego koledzy, sami zresztą wyborowi myśliwcy, nie raz i nie dwa o lotach jego i zwycięstwach rozprawiała wielojęzyczna rzesza lotników, zgrupowana w alianckim Skrzydle myśliwskim Zachodniej Pustyni. Dość powiedzieć, iż w okresie od 17 marca 1943 roku do 10 maja tegoż roku Hor-



„Dzióbek” gra w bridża w przerwie między lotami

Ostatni lot

WSPOMNIENIE

baczewski zestrzelił na pewno 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Jak wysoko ceniono „Dzióbka” świadczy fakt, iż natychmiast po zwycięskim zakończeniu kampanii w Afryce i po rozwiązaniu polskiej eskadry, Brytyjczycy ofiarowali mu dowództwo jednego ze swych dywizjonów. Rzecz niemal bez precedensu, bowiem w lotnictwie RAF' rządko powierzano cudzoziemcowi stanowiska dowódcze.

„Dzióbek” ofertę przyjął (oczywiście za zezwoleniem władz polskich), przeniósł się wraz ze swą nową jednostką na Maltę, brał udział w inwazji Sycylii i Włoch, później zaś, po powrocie do Anglii, objął w r. 1944 dowództwo polskiego dywizjonu myśliwskiego 315, wyposażonego wówczas w najnowsze i doskonałe samoloty North American „Mustang Mk. III”.

Szybko powiększało się jego myśliwskie „konto”, rosła liczba wykonywanych przez niego lotów bojowych. Prowadzał swą jednostkę nad Francję, gdzie akurat rozpoczęła się inwazja w Normandii. Latał nad odległą Norwegię, przebywając setki kilometrów nad wodami Morza Północnego, by osłaniać brytyjskie bombowce atakujące statki wroga. Zwalczał również bezpilotowe bomby V - 1.

Tak szły dni i tygodnie, pracowicie spędzane w kołowrocie myśliwskiego życia. „Dzióbek”, szanowany i kochany przez podwładnych, ceniony przez prze-



Kazanie w 315 Dywizjonie którego po powrocie do w

„Dzióbka”

O KPT HORBACZEWSKIM

łożonych wyrabiał się na czołowego asa myśliwskiego. Jego piloci w ogień by za nim poszli. Nic dziwnego, bo dbał o nich, jak mało innych dowódców.

PRZYGODA NAD FRANCJĄ

Pewnego dnia w lecie 1944 roku, podczas lotu bojowego nad Francją, jeden z pilotów dywizjonu został zestrzelony i musiał lądować przymusowo tuż poza liniami własnych wojsk. Horbaczewski, obdarzony doskonałym wzrokiem i niezwykle spostrzegawczy, dojrzał wypadek. Nie namyślał się długo. Natychmiast wylądował na niewykończonym jeszcze pasie startowym po własnej stronie, pożyczzył od znajdującej się w pobliżu amerykańskiej jednostki terenowe auto „jeep”, puścił się nim w stronę kolegi i dojechał tak blisko, jak tylko było można. Teren był podmokły i bagnisty, toteż „Dzióbek” porzucił auto i brnąc po kolana, a czasem i po pas, dostał się do rannego sierżanta.

Oczywiście obudziło to czujność Niemców, zajmujących opodal stanowiska. — W kierunku Horbaczewskiego i jego podwładnego posypały się strzały karabinowe. Taka „drobnostka” nie zmieniła oczywiście postanowienia „Dzióbka”. Dźwignął rannego z niełatwym trudem wziął go na plecy i ścigany niecelnymi strzałami powrócił najpierw do auta, a później do samolotu.

— Wspaniale — zdecydowali Amerykanie, przeżuwający gumę i oczekujący

jego powrotu. — Teraz weźmiemy go do szpitala.

— Nic podobnego — zaproponował ze spokojem „Dzióbek” dysząc ciężko po nadmiernym wysiłku. — Do szpitala sam go zabiorę.

— Jak to?

— Zaraz zobaczycie.

Znów dźwignął rannego, załadował go do kabiny swego jednomiejscowego myśliwca, wziął na kolana i wystartował z przykrótkiego pasa, wykazując prawdziwy majstersztyk pilotażu. W powietrzu porozumiał się z własną stacją radiową, powiadomił o wypadku. W pół godziny później ranny znajdował się w drodze do szpitala, zaś „Dzióbek”, jak gdyby nic, zwoływał odprawę pilotów przed następną operacją i przeżuwał gumę, którą zdołał „wycygnąć” od Amerykanów.

JEDEN NA PIĘCIU

Posłuchajcie jednak o ostatnim locie tego człowieka, o tym właśnie locie, który ukoronował jego niedługą, ale jakże piękną karierę myśliwskiego pilota.

18 sierpnia 1944 r., kpt. Eugeniusz Horbaczewski, prowadził swój dywizjon na lot bojowy, na wymiatanie myśliwskie nad Francją w rejonie Beauvais.

Nie miał to być lot trudny, a dla takiego pilota, jak Horbaczewski, równał się powietrznemu spacerkowi. Przewaga aliantów była w tym czasie faktem dokonanym. Wojna dobiegała końca, „Messerschmitty” i „Focke Wulfy” z rzadka pojawiały się na niebie, nie przyjmowały walki. Luftwaffe gonila resztkami sił, brakowało jej pilotów, samolotów i paliwa.

Dokończenie na str: 8

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Pigułka zdecydował.** — Kiedy moi znajomi kupili sobie nowe meble do jadalni, postanowili sobie, że meble będą oszczędzać i w dalszym ciągu będą jedli w kuchni.

Traf chciał, że tego dnia oglądali w gazecie Pigułkę, który z Basią odgrodził nowe meble w jadalni sznurkiem a posiłek spożywali na skrzynce z nieheblowanych desek. To wystarczyło, aby państwo J. od pierwszego dnia przenieśli się z wszystkimi posiłkami do nowej jadalni.

■ **Rękawiczki zamiast skarpet.** — Pan Franciszek S. w szpitalu w Lens ucieszył się, kiedy żona zawiadomiła go w czasie wizyty, że przyniosła mu do zmiany skarpety.

Kiedy jednak po odejściu żony chciał wstać z łóżka i założyć je na nogi, obiecane skarpety okazały się damskimi rękawiczkami rozdartnionej małżonki, która prawdopodobnie do dnia dzisiejszego jeszcze nosi w torebce skarpety swego męża.

■ **Polak z Francji w Peru.** — Znany w swoim czasie na terenie Francji, a zwłaszcza w Paryżu, dr Andrzej Ruszkowski jest obecnie profesorem katolickiego uniwersytetu w Limie (Peru). Jak donosi watykański dziennik „Osservatore Romano”, niezwykłym powodzeniem cieszyli się w stolicy Peru publiczne odczyty dr Ruszkowskiego o komunizmie. Dr Ruszkowski w czasie swego pobytu we Francji wchodził m. in. w skład delegacji KSMP na pierwszy światowy zjazd przedstawicieli organizacji młodzieży katolickiej w Rzymie.

■ **Moc opinii publicznej.** — W ub. roku w czasie wielkiego zjazdu Polaków w Vaudricourt z okazji zakończenia roku szkolnego i zlotu KSMP, wszystkie występy odbywały się na krytej scenie pod dachem. Duża część przybyłych nic nie mogła dojrzeć, co się działo na scenie, na której panował półmrok. Ludzie byli niezadowoleni z tego. Mała część tylko wiedziała, że komuniści postarali się o to, by na ten najpiękniejszy zjazd Polaków we Francji nie wypożyczono Internatu św. Kazimierza sceny, którą zazwyczaj stawiano na polanie, tak iż wszyscy uczestnicy usiadłszy na trawniku, mogli śledzić wygodnie program wykonywany na scenie.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niemiłych niespodzianek, Internat przystąpił do wybudowania na polanie stałej sceny, która odtąd będzie zawsze do dyspozycji na wszystkie imprezy.

■ **Syn będzie księdzem.** — Syn p. Stanisława Koralewskiego z Barlin, Zygmunt, otrzymał w dniu 12 marca święcenia subdiakonatu w Polsce.



Głosi je ks. prałat Maczyskał, Polską komuniści zamordowali w więzieniu



Gen. Sikorski dekoruje pilotów myśliwskich

Ostatni lot „Dzióbka”

(Dokończenie ze strony 7)

Dywizjon szedł równo, rozciągnięty jak zwykle w trzech szerokich czwórkach. W dole zamglona ziemia, w górze oślepiające blaskiem niebo. W powietrzu pustka, jedynie z rzadka na horyzoncie ukazywały się samoloty, powracające z zadań bojowych lub lecące na teren wroga. Samoloty własne, bo przecież nieprzyjaciela w tych okolicach nie było. Ot, zwykły spacer, powietrzna przechadzka.

Nadlatywali już w rejon. Daleko z tyłu pozostała tafla kanału La Manche i niedostrzegalne z tej odległości wybrzeże południowej Anglii. Horbaczewski położył maszynę na skrzydło, aby w łagodnym zakręcie ominąć miasteczko Beauvais, gdy wzrok jego zatrzymał się na pewnym punkcie horyzontu. Zatrzymał się i nagle, jakby elektryczny prąd przebiegł po ciele pilota. Tam, daleko, obok rozłożystego lotniska, szły obce samoloty o dobrze znanych sylwetkach. To były niemieckie „Focke Wulfy”, wielka formacja złożona z sześćdziesięciu maszyn, startujących właśnie z lotniska, na jakąś wyprawę.

W podobnych chwilach trzeba działać błyskawicznie, sekundy znaczą bardzo wiele. Wycofać się? Zmienić kierunek? Przecież stosunek sił był tak nierówny! Dwunastu na sześćdziesięciu! Można uniknąć walki, odejść w bok. Nikt w takich warunkach nie postawi zarzutu, nikt nie potępi. Jeden na pięciu — to za wiele...

„Dzióbek nie namyślał się, zareagował momentalnie, a jego decyzją było krótkie słowo rzucone w mikrofon:

— Atakujemy!

Poszedł w dół, jak piorun. Zaświszczało powietrze, w potwornym pędzie opływające maszynę, zawył silnik na pełnych obrotach. Niezawodne oko miał „Dzióbek”, wiedział jak strzelać i trafiać. Sekunda i na celowniku pojawił się pierwszy wróg. Wystarczyła krótka seria, „Focke Wulf” zadymił, za jego ogonem ukazała się czarna smuga. Następna sekunda i samolot wroga zamienił się w płonącą pochodnię.

OSTATNIA WALKA

Rozszalała walka. Samoloty skręcały we wściekłych ewolucjach, roztańczyły się po niebie, czas przestał istnieć. „Dzióbek” jest w samym środku nieprzyjacielskiej formacji. Strzela do następnej maszyny. Strzela i trafia.

Walą się ku ziemi „Focke Wulfy”, wróg nie wytrzymuje szaleńczego ataku Polaków. Rozsypują się niemieckie czwórki, uciekają, a za nimi, niczym stado rozjuszonych wilków, następuje dywizjon Horbaczewskiego. Strzela i trafia kapitan Pietrzak, trafia porucznik Nowosielski, podporucznik Świstuń, kapitan Szmidt. Strzela i trafia sierżant Siwek, chorąży Słoń i sierżant Kijak... Byle więcej zwycięstw, byle jeszcze jednego zestrzelić, więcej wrogów unicestwić.

Trzeci „Focke Wulf”, zniszczony ręką „Dzióbka”, kręci się w śmiertelnym korkociągu. Brakuje amunicji, może wystarczy na jedną, może na dwie serie. Może więc jeszcze jeden nieprzyjaciel znajdzie się na „koncie” Herba-

Myslałem, że Ludwik wyskoczy z pociągu. Ni stąd ni z owąd zerwał się z ławki, krzyknął — po kiego pierona ja mam teraz żyć — i skoczył ku drzwiom wagonu.

Zacząłem się z nim mocować, ale gdyby mi współpodróźni nie pomogli, to na pewno Ludwik leżałby, albo trupem z rozbitą czaszką na nasypie kolejowym albo w jakimś szpitalu z połamanymi nogami i rękami.

Jeszcze jeden obrót klamki i byłby wyleciał jak kamień z procy, bo pociąg pędził całą parą w stronę Paryża.

A wzięło go nagle, że ani się nie spodziewałem. Widocznie przeżuwał w myślach tę straszną historię, jaką mu opowiedzieli dwaj Górnoślązacy, którzy korzystając z odwrotu armii niemieckiej, zdezerutowali.

Od jakichś Polaków dostali ubranie cywilne i już prawie od miesiąca pracowali razem z nami, tylko w innej ekipie. Wczoraj diabli ich przynieśli do naszego stołu.

Ale to zawsze tak jest, że jak sobie człowiek wszystko ułoży i uplanuje to coś wyskoczy w ostatniej chwili i masz babo plackę.

Tak i my z Ludwikiem, skoro nam tylko nasz dozorca-poganiacz powiedział, że teraz każdy kto chce może jechać w swoje strony i wracać do swego zawodu, nie czekaliśmy dłużej, bo ani mnie ani Ludwikowi ta praca na słońcu i na deszczu wcale się nie podobała.

Postanowiliśmy wrócić, Ludwik do Avionu w Pas-de-Calais, a ja do Paryża, aby nawiązać kontakt z moimi dostawcami drożdży i margaryny. Ludwik chciał się koniecznie zatrzymać w Paryżu, aby zobaczyć jednak na własne oczy, czy ta kamienica Antka Grocha stoi przy ulicy Emile Richard nr. 27.

Kiszki mi kręciła w brzuchu głupota tego chłopca z Wólki pod Lasem, a którego pokochałem jak rodzony brata. Ale nie było sposobu wytłumaczyć mu, że Antek Groch to był blagier taki sam, jak ci nasi wojskowi z Anglii, którzy Angielkom pokazywali widokówkę z zamkiem na Wawelu i powiadali, że to ich dom rodzinny,

czewskiego? Nachodzi na ogon wroga, naciska spust działek... i wtedy właśnie z tyłu niespodziewanie pojawia się wydłużona sylwetka, a po skrzydłach polskiego dowódcy twardo dudnią pociski.

Nie wiedział „Dzióbek”, kiedy go trafiono, nie wiedział, kto mu zaszedł od ogona. W momencie gdy naciskał spust broni pokładowej, by ostatniego przeciwnika posłać w dół, stracił przytomność, a maszyna jego zwała się w morzu płomieni...

Zakończyła się powietrzna walka. Polski dywizjon 315 dumnie wracał z lotu. Ale uczucie zadowolenia ze zwycięskiej walki mącił głęboki żal. Szesnaście samolotów nieprzyjacielskich zestrzelonych w jednym spotkaniu, to sukces niezwykle, to wyczyn jedyny w his-

Zwariowane

wzięty z przodu to więc nie widać tylnych zabudowań dla koni i bydła.

Tym lepiej — pomyślałem sobie — niech się przekona. Niech się przekona na własne oczy, to wtedy uwierzy. Wypowiedzieliśmy więc pracę i kupiliśmy bilety do Paryża. Nie nam nie spuścili, choć cztery lata pracowaliśmy dla kolei. Ale wiedzieliśmy przynajmniej, jak się zabrać do rzeczy, aby mieć miejsce w wagonie, siedzące. I kiedy już wszystko było gotowe, pech chciał, że na ostatni obiad przysiedli się do naszego stołu ci Górnoślązacy.

Zaczęli opowiadać jak to ich Niemcy przemocą wzięli do wojska i wysłali na rosyjski front. Co ci dranie nie wyrabiali w Polsce, aż się krew gotowała w człowieku, a trzeba było trzymać pysk, aby życia nie stracić.

— Mnie się udało — opowiadał starszy już mężczyzna o podziubanym osmą twarzą — zostałem ranny pod Wólką przez ludzi z lasu i poszedłem w tył do szpitala, a potem już dostąłem się do Francji.

Na słowo — Wólka — Ludwik drgnął, a przecież jest w Polsce tych Wólek do diabła i trochę.

— Kolo jakiej Wólki? — zapytał Ludwik — byliście ranni?

— Ot, taka mała wieś, ze sto chałup, to znaczy sto kominów, bo wieś spalili Niemcy całą, bo wójt tej wsi nawymyślał Kreiskomendantowi za to, że mu córkę zabrali do Niemiec na roboty. Zemścili się dranie, spalili wieś i powystrzelali ludzi co do jednego. Na drugi dzień wyszli ci z lasu, partyzanci, aby pomścić swoich i dostało mi się dwie kule w nogę, ale kość żadna nie naruszona.

— Jak się zwała ta Wólka — nalegał Ludwik. Złapał dziobatego za rękę, a błąd był jak świeżo wyprane prześcieradło.

— A czy ja wiem — mówił na nią „pod lasem”, bo ta cała wioszczyna była z trzech stron otoczona lasem.

torii polskiego lotnictwa. Szesnaście ze-
strzeleń, straty własne jeden... Ten je-
den to kapitan Horbaczewski, dowódca
dywizjonu.

Po śmierci odznaczono go Krzyżem
klasy IV Orderu Virtuti Militari i bry-
tyjskim orderem Distinguished Service
Order. Po śmierci awansowano go do
stopnia majora. Jakże jednak znaczenie
mają ordery, skoro zabrakło człowie-
ka. Skoro zabrakło takiego dowódcy,
takiego myśliwca, takiego kolegi, jak
„Dzióbek”...

Tak walczyli polscy myśliwcy. Dwu-
nastu na sześćdziesięciu, jeden na pię-
ciu. Tak walczył i... tak zginął kapitan
Eugeniusz Horbaczewski, człowiek któ-
ry w pamięci swych kolegów na zawsze
pozostanie bohaterem... *B. Arct*

Życia emigracji

NIEMCY

S. P. ADAM BARTNICZAK

W dniu 23 marca 1930 r. zmarł w Remscheid
ś.p. Adam Bartniczak — ukończywszy lat 67
— zaopatrzony św. Sakramentami. Pochowany
został na cmentarzu w Remscheid-Papenberg
w dniu 25 marca br. przy licznych udziałach krew-
nych, przyjaciół i znajomych. Ś.p. Adam Bar-
tniczak urodził się 29 listopada 1892 r. w
Aleksandrowie, pow. Jarocin. Zmarły przybył
do Zachodnich Niemiec w roku 1908, osiedla-
jąc się w Solingen a później w Remscheid. W
1923 roku poślubił Marię z domu Dolata, po-
chodzącą z Nowego Tomysła. Ślub dbył się w
Lennep. Zona ś.p. Bartniczaka zmarła w roku



1935. Z małżeństwa tego urodziło się dwóch
synów.

Ś.p. Adam Bartniczak był miłośnikiem śpie-
wu i muzyki, sam grywając na skrzypcach i
trabce, przez długie lata przewodniczył miejsco-
wemu kołu śpiewacemu, piastował różne urzę-
dy w polskich towarzystwach, był prezesem
miejscowego oddziału Związku Polaków w
Niemczech od założenia tegoż aż do Swojej
śmierci, był nauczycielem miejscowej polskiej
szkółki i prezesem towarzystwa szkolnego. Ja-
ko niestrudzony działacz społeczny a w szcze-
gólności w ruchu w organizacji kościelnych —
piastował przez kilka lat w okresie międzywo-
jennym urząd prezesa Związku Wzajemnej Po-
mocy na Westfalii i Nadrenie, a po drugiej
wojnie światowej był w czasie od 1956 do 1959
r. wiceprezesem głównego zarządu ZPN, i —
mimo nabytej w obozach koncentracyjnych
Sachsenhausen i Flossenbürg ciężkiej choroby
stawów — brał zawsze czynny udział w życiu
narodowo-społecznym aż do swej śmierci.
Zarząd główny ZPN wraz z całą Polonią
westfalsko-nadreńską łączy się w smutku nad
mogiłą zasłużonego działacza spod znaku Rodła
i dobrego patrioty - Polaka. Cześć Jego pamię-
ci!

FRANCJA

POŚWIECENIE KAPLICY POLSKIEJ W VALENCIENNES

W trosce o zabezpieczenie opieki dusz-
pasterskiej w okręgu Valenciennes. Księ-
ża Misionarze Oblaci nabyli kilka miesię-
cy temu obszerny dom służący za rezyden-
cję misjonarzy i duszpasterza miejscowe-
go. W domu tym mieści się kaplica, w
której odprawiać się będą nabożeństwa
dla Polaków w Valenciennes i okolicy.

W niedzielę 24 kwietnia odbyło się po-
święcenie kaplicy, przy udziale Ks. Szam-
belana Gałzewskiego z Paryża, licznego
duchowieństwa i wiernych.

Sprawozdanie z uroczystości podamy w
następnym numerze.

3 MAJ W METZU

Komunikat Komitetu Koordynacyjnego

Drodzy Rodacy! Wiadomo już, że obchód 3
MAJA odbędzie się w Metz w niedzielę, dnia
8 maja: o godz. 11 zbiórka przed katedrą, o
godz. 11.30 suma. Do godziny 14 przerwa. O
godz. 14.30 akademii na sali Fabera.

Ten obchód należy do naszych najserdecz-
niejszych trosk, aby nie tylko był pięknym wy-
darzeniem religijnym i narodowym, ale ażeby
rozpałił ducha głębokiej miłości Ojczyzny, aby

Jan ROBAK

historie

W ten sposób na dzień przed wyjazdem
do Paryża, Ludwik się dowiedział o śmierci
całej swojej rodziny i o wysłaniu Julki,
boć to nie mógł być kto inny, do Niemiec.

Już po południu do roboty nie poszedł,
ale leżał na słomie w kantynie. Mielśmy
bowiem słomę rzucaną na ziemi i przy-
krytą kocami za łóżko. Przewracał się po
tej słomie, wołał każdego ze swej rodziny
po imieniu i gryzł palce do krwi.

Kiedy wróciłem wieczorem z pracy, z
tej mojej ostatniej dniówki, nie mogłem
poznać Ludwika, tak się zmienił, za tych
parę godzin. Co to cierpienie może zrobić
z człowieka. Oczy zapadłe i przygaste, po-
liczki jakieś wdrążone, wargi sine, cera
zółta.

Próbowałem go pocieszać, ale każde sło-
wo wydawało mi się puste, głupie, takie
bez znaczenia. Musiałem się zmuszać, a-
by mówić, aby mu tłumaczyć, że przecież
tylko cały czas myślałeś o Julce, tylko dla
niej chciałeś zdobyć majątek, dla niej
chciałeś żyć a ona żyje, jest gdzieś w Niem-
czech, jak się wojna skończy to ją odnaj-
dziesz.

Przecież nie jesteś sam jeden, który stracił
całą rodzinę, ile to milionów ludzi po-
ginęło. Tak plotłem trzy po trzy, sam nie
wierząc w to co mówię.

Ludwik jednak powoli przechodził do
siebie, bo zaczął paskudnie kląć na wszyst-
ko i na wszystkich, a już najwięcej na tę
wojnę.

— Niech ją szlag trafi — powtarzał po
kilka razy. Taki uczony ten świat, i masz,
mordują się jak bandyci, gorzej niż ban-
dyci, bo wybijają całe rodziny, palą całe
wsie i miasta. Cholery, robili nam odczyty
po wsiach, jak to nauka poszła w górę,
jak to naród się podniósł, ile to szkół
przybyło i jakie to nowoczesne mamy szpi-
tala, jak wielkie wynalazki i to wszystko
zrobił rozum człowieka, który jest wielki

i mądry. I masz, te sukinsyny rozbili to
wszystko bombami te ich szkoły i szpitale
i przywalili tymi gruzami niewinnych lu-
dzi. Tym rozumem wynaleźli, jak doszczę-
tnie spalić wieś całą i wymordować wszyst-
kich ludzi, którym obiecywali szczęście i
nie ma Pana Boga na tych psu-bratów.

Zerwał się, otworzył swój ruksak, wy-
ciągnął gdzieś spod spodu swoją książecz-
kę do nabożeństwa, otworzył okno i z ca-
łej siły rzucił nią w nasyp toru kolejow-
wego.

— No, teraz Ludwik, toś naprawdę
wszystko stracił. Trafieś z tym Panem
Bogiem, jak kulą w płot. Ty myślisz, że
Pan Bóg nie ma nic do roboty, tylko so-
bie siedzi na skrawku chmury z pątykiem
i patrzy gdzieby kogo przez łeb trzepnąć
za to, że źle robi?

— Pan dał człowiekowi piękne życie i
rozum, aby umiał z tego życia korzystać
i dla pewności dał mu drogowskazy, rozu-
miesz, aż dziesięć drogowskazów mu dał,
aby ten człowiek wiedział, którędy i jak
iść, aby mu było dobrze i tu na ziemi i
tam po śmierci.

— Ale jak tylko ten człowiek spostrzegł,
że ma tę kapkę rozumu, to mu się ubzdur-
ało, że bez Pana Boga i jego drogowska-
zów się obejdzie. Owszem nawet znalazł
sobie sam lepsze drogi i mądrzejsze. I po-
szedł swoją drogą i wlaź w g... i teraz
narzeka na Pana Boga, że śmierdzi.

— Tyś tak samo postanił, Ludwik. Od
kiedyś wchylił nos z tej Wólki pod La-
sem i iak zobaczyłeś, że pociąg sam sobie
idzie bez koni, to ci się zdało, że już
wszystko wiesz i nikogo ci nie trzeba. I
jak ci nieszczęście trzepnęło po palcach,
toś odrazu zgłupiał i wyrzucasz włosy z
głowy i palce gryziesz. I wyrzuciłeś ksią-
żeczkę do nabożeństwa przez okno. Boś i
ty zapomniiał, że tam właśnie w tej ksią-
żeczce, ośle, miałeś lekarstwo i na ten
twój ból i twoje nieszczęście. Tam było
lekarstwo na wszystkie bóle tej ziemi, ale
ludzie zrobili jak i ty, wyrzucili ją precz
i dlatego dziś chodzą po gruzach i papla-
ją sobie buty w ludzkiej krwi.

odsłonił szlachetny i wielki zryw narodu i jego najlepszych synów. To święto ma wzbudzić słuszną dumę u młodych i porwać ich do ofiarnej pracy dla wolności i chwały Polski.

Występy artystyczne. Wszystkie Niezależne Szkoły Polskie, zrzeszenia działwy i młodzieży, które pracują dla katolickiej i wolnej Polski, są proszone, aby zgłaszały swój artystyczny wkład do ogólnego repertuaru 3-majowego (tańce narodowe, balety, recytacje zbiorowe, śpiew, żywy obraz) na ręce p. Bolesława Kukuryka, 14 rue des Peupliers, MONTIGNY-lez-METZ, Moselle; i na ręce p. Szczepana Markiewicza, 17 rue de la Vieille Justice, TUCQUEGNIEUX, M. et M. — Niech braterska odpowiedzialność za naszą sprawę przynagli wszystkich do spełnienia tego obowiązku. Albowiem z nadesłanych materiałów Komitet Koordynacyjny ułoży program definitywny, który będzie głoszony.

Pojazdy specjalne do Metz. Wiele już mówiono na zebraniach o usprawnieniu przejazdów. Stwierdzono już, że większe zespoły lub grupy (najmniej 45 osób) mogą zamawiać autokary „Rapides de la Lorraine”. Koszt mniejszy, niż bilet Bon-Dimanche 50 proc. Należy jak najrozejrzeć z każdej miejscowości zamawiać te autokary u Ks. F. Sołtysiaka, 167 av. de Strasbourg, NANCY. Będzie to zamówienie zbiorowe na 8 maja.

Komitet Koordynacyjny będzie obradował nad sprawą zwrotu kosztów za przejazdy zespołów artyst., o ile znajdą uzasadnienia. Jednak Komitet apeluje do ofiarności rodziców i starszeństwa na rzecz polskiej oświaty we Francji. Szkoła Polska Niezależna obchodzi 50-lecie swej pracy.

Na sali Faber'a — bufet własny zapewniony.
Komitet Koordynacyjny: p. Szczepan Markiewicz, prez. 7 okr. PZK; p. Bolesł. Kukuryk, prez. Niez. Ogniska Naucz. P.; p. Wład. Delinger, prez. okr. POWN; p. Zdz. Bałabuszyński, kom. Niez./II okr. ZHP; p. Jadwiga Mieloszyńska, prez. okr. Bractw R.; p. Jan Pakuła, b. prez. 7 okr. Rez. i b. Wojsk.; p. Józef Maszczyk, prez. 7 okr. Rez. i b. Wojsk.; p. Leon Kosmała, w z. kom. II okr. ZHP; p. Leonia Jaskulska, sekr. okr. PZK; dr. Jan Zieliński, prez. KSMP Tucquegnieux; Ks. kan. H. Olszewski, dziekan Francji Wsch.; Ks. kan. F. Sołtysiak, dyr. okr. PZK.

Polecamy

zbiór nowych czytanek majowych pt.

MATKA BOŻA I MOJA

(wydawnictwo im. O. Maksymiliana Kolbego — Brighton)

Jest to cenny zbiór czytanek, zaczerpniętych z różnych dzieł mariologów polskich. — Do nabycia w naszym wydawnictwie w cenie 210 fr. za egzemplarz.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

We wszelkich sprawach podróży i wyjazdów zwracajcie się do

POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY

„TOURPOL”

PARIS (IX) — 24, rue Laffitte Metro: Richelieu-Drouot. Tel. PRO. 31-04

które

Wam doradzi i zajmie się załatwieniem wszystkich niezbędnych formalności

METZ: TOURPOL, c/o Le Republicain Lorrain — 17, rue Serpenoise

NILVANGE: WOJCIK, 23, rue des

LIBERCOURT (P-de-C): Józef ZIELIŃSKI, rue du Vert Chemin

VIEUX CONDE - SOLITUDE (Nord): Adam CZYZ, 10, rue Fayolle.

APEL

KOMISJI OŚWIATOWEJ

Nad tegoroczną ogólną zbiórką na oświatę objął protektorat dostojny opiekun Polaków we Francji, Ks. Prafat Kazimierz Kwaśny.

Rodacy!

Popierajmy wspólną zbiórkę na oświatę, zorganizowaną przez Komisję Oświatową złożoną z przedstawicieli duchowieństwa, nauczycielstwa oraz wszystkich organizacji niepodległościowych. Mamy olbrzymie zadanie do spełnienia i dlatego zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich wolnych Polaków, by nie szczędzili ofiar na ten cel dla zachowania dusz i serc dziecięcych dla Polski. Niech zasadą naszą w miesiącu maju będzie, że każdy Polak złoży choćby najsłabszy datek na cele oświatowe. Przejmijmy na siebie zobowiązanie utrzymania przedszkoli i kursów czwartkowych, by w ten sposób rzesze działwy i młodzieży polskiej zachować przy polskości.

Całe starsze społeczeństwo polskie ma odpowiedzialność przed Bogiem i Ojczyzną za to, by serca młodego pokolenia tętniły uczuciem polskim. Okażmy się społeczeństwem dojrzałym, znającym swą godność narodową. Choć zwiemy poza granicami naszego Kraju, miłości do swej Ojczyzny nie zatracimy nigdy.

K. Mądry

Przewodniczący Komisji Oświatowej

KOMUNIKAT KOMITETU POLSKICH ORGANIZACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH WE FRANCJI

Podajemy do publicznej wiadomości, że na akcję Komitetu, związaną z jego działalnością, wpłynęły następujące ofiary pieniężne:

N. F.	
Skarb Narodowy (dwie dotacje)	215,45
T.R.J.N. (Oddział we Francji)	100,00
Polska Misja Katolicka we Francji	50,00
S.P.K. w Paryżu	50,00
Kom. Wyborcza Polaków Naturalizowanych we Francji	30,00
P.Z.I. we Francji	30,00
Związek Rezerwistów i b. Wojskowych — Okręg Paryż	30,00
Druga Dywizja Strzelców Pieszych	30,00
Związek Harcerstwa Polskiego we Francji	30,00
Stronnictwo Narodowe	30,00
Tow. Rob. i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego	30,00
A. K. (Związek b. Akowców)	20,00
Sokół Polski w Paryżu	20,00
Polskie Stronnictwo Pracy na Wychodźstwie	20,00
Stronnictwo Pracy gen. J. Hallera	20,00
Bezimiennie	5,00

Razem: 710.45

Wydatki wyniosły:

1) Koszta druku Listów do Gen. de Gaulle i zaproszeń na nabożeństwo za Katyń	N. F. 134.00
2) Koperty	68.50
3) Wykonanie adresu przez artystę-grafika	80.00
4) Fotokopie dla prasy	19.40
5) Dostawy materiałów	15.00
6) Porta pocztowe	136.40
7) Papier, woskówki, pieczęcie, powielanie komunikatów do prasy, pomoc techniczna i telefony	126.69
8) Oprawa dwóch ksiąg i koszt futerału	140.00

Razem: 720.00

Powstały deficyt w wysokości 9.55 N.F. został pokryty przez członków Komitetu.

Paryż, 27 marzec 1960 r.

Komitet Koordynacyjny
Polskich Organizacji Niepodległ.
we Francji

Abonament

możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Kan. Bieszczad Bronisław z terenu parafii Mulhouse (Ht-Rh.)
Kolonja Mulhouse — zebr. p. Pichlak NF. 97.50
Kolonja Graffenwald — zebr. p. Pajzler 76.50
Kolonja Langenzuege — zebr. p. Oleksa 109.00
Kolonja Graessigert i Amelie — zebr. p. Andrzejewska 120.50
r a z e m NF. 403.50

Ks. Morawski Teofil — z terenu parafii Baudras (S. et L.)
Les Baudras - Essarts :
Zbiórka w Kolonii — zbier. p. Stempniewicz 302.10
Bractwo Zywego Różańca Matek Baudras - Essarts 30.00
Koło Polek 20.00
Biuro parafialne 20.00
Le Magny :
Zbiórka w Kolonii — zbier. p. Domachowski 125.50
Zbiórka w Kolonii — zbier. pp. Borek i Bura 139.20
r a z e m NF. 636.80

Ks. Czajka Kazimierz O.M.I. — z terenu parafii Lens (P. de C.)
Bractwo Zywego Różańca szyb 2 i miasto Lens — zbier. pp. Kubicka St., Kubicka Br., Wiśniewska i Grygiel 300.00
Koło Polek Lens i szyb 2 20.00
Bractwo Zywego Różańca szyb 4 — zbier. pp. Gaweł, Mucha, Polaszek i Bączkowska 331.00
Bractwo Zywego Różańca szyb 9, 11 i 16 — zbier. pp. Matuszak, Gołąbek, Pucek, Szamburska, Grzegorzewska i Górna 331.00
Towarzystwo Mężów Katolickich św. Józefa 10.00
Bractwo Zywego Różańca szyb 12, 14 i 15 — zbier. pp. Sowińska, Moś, Pomorska, Baran, Kazubek, Namysł, Kapeła i Gołębiwska 506.00
Rodziny Obrońców Ojczyzny 10.00
Towarzystwo Mężów Katolickich Najśw. S. P. J. 10.00
Złożono na probostwie 25.00
r a z e m NF. 1.543.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 PARIS.

POD HASŁEM

„30-LECIA ZWIĄZKÓW KSMP”

W niedzielę, dnia 27 marca młodzież K.S.M.P. stanęła u progu nowego okresu swej działalności. Mimo deszczowej pogody zjechały się bardzo liczne delegacje. Druhny i druhowie wykazali, że doskonale zdają sobie sprawę, że Walne Zjazdy Związków K.S.M.P. są wydarzeniem niecodziennym i wyjątkowo ważnym w życiu organizacyjnym. Poza tym wiedzą dobrze, że na młode pokolenie zwrócone są oczy starszego społeczeństwa i że emigracja ma pewne wymagania. Świadomi z przyjętych na siebie obowiązków bo wychowani w dobrej atmosferze polsko-katolickiej, zdają sobie sprawę, że dobrym i szlachetnym służyć cełom więc mimo trudności, które się piętrzą z zapałem idą naprzód, nie poddając się zniechęceniu i gnusności.

Zgodnie z tradycją, młodzież rozpocznie dzień obrad wysłuchaniem Mszy św., o godz. 9-ej w kaplicy św. Elżbiety, którą odprawił ksiądz P. PUZYŃSKI. — Ksiądz J. Lewicki, Dyrektor Związków K.S.M.P. we Francji w bardzo jasny a także nabożny sposób objaśniał poszczególne części Mszy św. oraz sens modlitw odmawianych po łacinie przez kapłana przy ołtarzu. Młodzież zaś śpiewała i modliła się zbiorowo. Uderzało widoczne głębokie skupienie na twarzach młodzieży oraz wszystkich obecnych. Piękne kazanie na temat „Apostolstwo prasy” wygłosił Ksiądz K. Stolarek — Dyrektor tygodnika „Głos Katolicki”.

Prezes dh E. Papalski i prezeska dhna M. Krukowska otwierają oficjalnie Walny Zjazd.

Prezes Dh. Papalski w serdecznych słowach wita przybyłych gości: Księdza Dziekana H. REPKE z Vaudricourt, księdza J. LEWICKIEGO, Dyrektora Zw. K.S.M.P. we Francji, księdza K. GRABASA, Dyrektora Zw. Krucjaty Euch. we Francji, p. M. KWIATKOWSKIEGO, Dyrektora „Narodowca”, p. WAWRZYŃIAKA — prezesa Zw. Mężów Katolickich, p. A. AMBROZEGO — prezesa honorowego Zw. K.S.M.P., Dha S. WITKOWSKIEGO — sekr. Komitetu Koord. Kół Sen. oraz wszystkich uczestników i liczną delegację K.S.M.P. Paryż. Gości młodzież przyjęła oklaskami.

Potem prezeska wręczyła Księdzu Dyktorowi Józefowi LEWICKIEMU bukiet białoczerwonych kwiatów i złożyła serdeczne życzenia imieninowe w im. Związków, Okręgów, Stowarzyszeń, Druhen i Druhow, dziękując przy tej okazji za bezgraniczne poświęcenie w pracy

nad młodzieżą i zapewniając Księdza Dyrektora o wdzięczności młodzieży poleconej Jego opiece.

Nastąpiły przemówienia gości.

Bardzo miłą niespodzianką były życzenia przesłane przez druhow przebywających w wojsku. Choć w dalekiej Afryce, z zainteresowaniem śledzą prace drogiej im organizacji.

Druh Papalski wygłosił referat o sprawach młodzieżowych, którego treść udostępnimy naszym Czytelnikom, podobnie jak i referat druhy prezeski Krukowickiej.

Na temat stosunku młodzieży do apostolstwa prasy Katolickiej mówił Ks. dyr. K. Stolarek. Popołudniową część obrad poświęcono wewnętrznym sprawom organizacyjnym, ustaleniu programu pracy na rok następny oraz wyborom władz, które ukonstytuowały się następująco:

ZARZĄD ZWIĄZKU K.S.M.P.m. WE FRANCJI
Prezes: STEFANIAK Edmund, 1, rue Coulomb — Lens (P. de C.)

Wice-prezesi: PAPALSKI Edward, KWIATKOWSKI Michał jr., PAWLIK Leopold (Okręg Paryski)

Sekretarz: WAWRZYŃOWSKI Anatol, 53, rue de la Marne — Verquin (P. de C.)

Zast. sekr. — ROSPENDA Stanisław

Skarbnik: PIECHOWIAK Józef

134, Cité Garguetelle — Libercourt (P. de C.)
zast. skarb. — BIAŁY Edward

Komendant: OZAROWSKI Stefan

19, rue de la Gendarmerie — Ostricourt (P. de C.)

zast. Kom.: Pawłowski Teodor i T. Gruchowiak
Kom. Rewizyjna: Jaskulski, Owczarzak, Zięta.

ZARZĄD ZWIĄZKU K.S.M.P.ż. WE FRANCJI
Prezeska: KRUKOWSKA Maria

4, rue Lenotre — Avion (P. de C.)

Wice-prezeska: KWAŚNIEWSKA Gertruda

Sekretarka: STANKO Janina

7, rue se St Pol — Sallaumines (P. de C.)

Zast. sekr. — NOWAKOWSKA Irena

Skarbniczka: CZERWINSKA Helena

8, Groupe B. — Montigny en Ostrevent (Nord)

Zast. skarb. — SCHULZ Cecylia

Komendantka: SOJKA Barbara

14, rue Fermat — Lens (P. de C.)

Zast. kom. — SZTURNY Lidia

Komisja Rewizyjna: Zielińska, Puzkarek i Rydlikowska.

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — PARIS (4)

Tel.: Archives: 21-21, — Metro: Hotel de Ville — Sortie: Lobau

Dyrekcja: Henryk CYWIŃSKI, b. dt. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY : KOLEJOWE, OKRETOWE, LOTNICZE na cały świat
po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.

2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

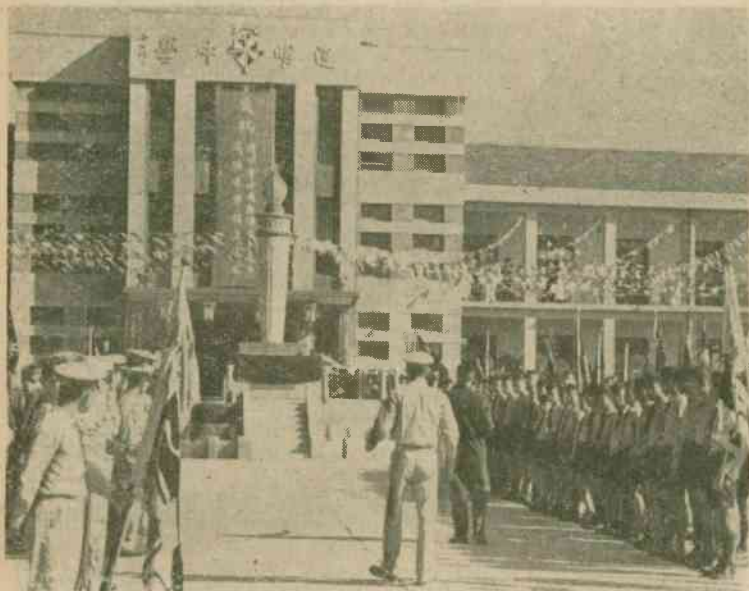
Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

■ Jedyne Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français za sumienną pracę o wysokiej wartości.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

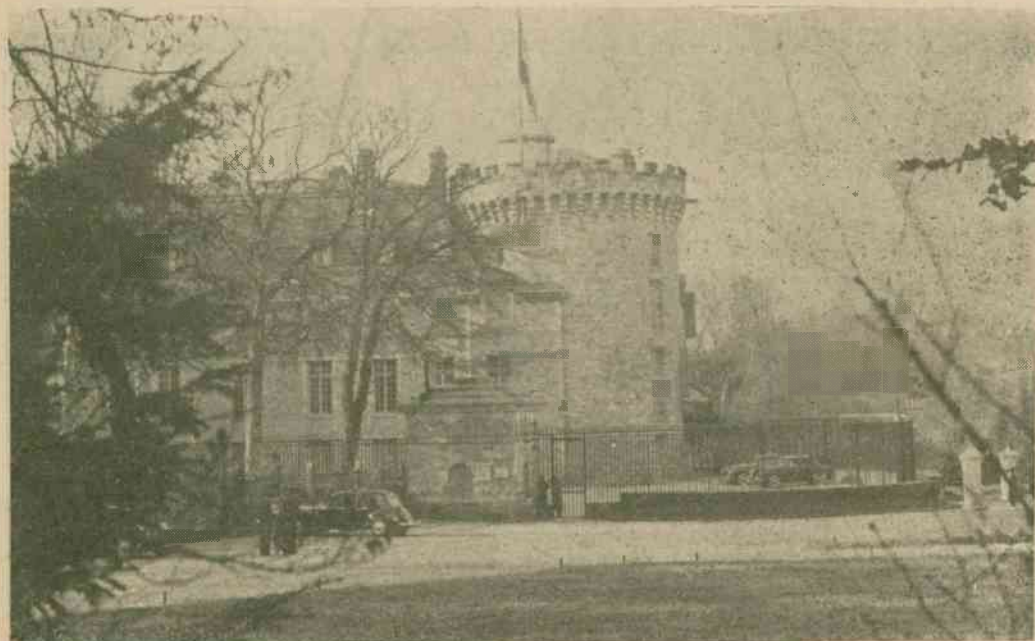


Dnia 18 maja 1859 r. dwóch misjonarzy z zakonu św. Dominika wylądowało po raz pierwszy na wyspie Formozie. Dla uczczenia setnej rocznicy misji katolickiej na Formozie O.O. Dominikanie otwarli tu nowoczesną szkołę średnią. Na uroczystości poświęcenia było obecnych 19 biskupów, przeszło 300 księży i 10.000 katolików-Chińczyków



Grupa czarnych artystów afrykańskich przybyła do Paryża ze swym folklorystycznym programem. Na fotografii dwie tancerki murzyńskie w chwili przybycia na lotnisko w Orly

NOWINY TYGODNIA



Rambouillet na wiosnę... Tu „towarzysz” Chruszczow, władca czerwonej Rosji i pan na Kremlu, „przespał się” w kapitalistycznych i burżuazyjnych apartamentach! Domniemany obrońca ludu „uciśnionego” powinien raczej podzielić twarde postanie ubogiego...



W pałacu Elizejskim prezydenta Francji, odbyły się obrady Rady Egzektywnej Wspólnoty Francuskiej. Pan Modibo Keita jest najwybitniejszą osobistością republiki federacyjnej „Mali”